

BP BOHDAN BEJZE

RACJONALNOŚĆ KULTURY *

UWAGI WSTĘPNE

(o temacie wykładu)

W 1952 r. amerykańscy antropolodzy A. J. Kroeber i C. Kluckhohn zestawili 164 definicje kultury¹. W następnych latach ich liczba jeszcze bardziej wzrosła. W niniejszym wykładzie uznaję za słuszne następujące ustalenia dotyczące kultury, wyrażane tu w postaci maksymalnie zwięzłej:

1. Kultura obejmuje cztery dziedziny ludzkiej aktywności: naukę, religię, moralność i sztukę.

2. Kultura jest wytworem życia ludzkiego, a zarazem koniecznym jego warunkiem, jego właściwością istotną, która wyodrębnia je od świata zwierzęcego.

3. Każdą z dziedzin kultury (w obrębie wiedzy naukowej także każdą z jej dyscyplin) należy uprawiać metodą dostosowaną do jej przedmiotu i celu, dzięki czemu możemy formułować sądy uzasadnione prawomocnie i przekonujące. Taki tryb postępowania w ramach określonej strefy kultury ma charakter racjonalny. Do przestrzegania racjonalności w działaniu kulturotwórczym zobowiązuje nas bezwzględnie dążenie do poznania prawdy.

4. Brak troski o prawdę, a zwłaszcza jej lekceważenie, powodują pojawianie się wytworów, które rzeczywistą kulturę niweczą. Podkreślmy, że albo na gruncie prawdy powstaje kultura racjonalna, autentyczna, rzeczywista, albo gdy prawdę się przekreśla – kultura ulega unicestwieniu. Ucieleśnieniem takiej prawidłowości stały się w XX wieku dwie totalitarne ideologie: komunistyczna i hitlerowska. Przeciwnie, owe iście obłąkane ideologie były zarazem krańcowo wrogie kulturze: ich realizacja dokonywała się przez niszczenie dzieł kultury i twórców kultury, przez masowe ludobójstwo.

* Wykład wygłoszony 3 października 1994 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi podczas uroczystości inauguracji środowiskowej nowego roku akademickiego 1994/95, obejmującej wszystkie łódzkie uczelnie akademickie. Tekst wykładu w przygotowaniu do druku poszerzono.

¹ E. Tresalti, *Ewangelia i kultury*, tłum I. Cz., „Biuletyn Konferencji Instytutów Świeckich”, 1994, nr 4, s. 14.

Ale po cóż tak tragiczny akcent u kresu tych kilku uwag wprowadzających? Otóż kultura w końcowej fazie XX wieku znajduje się niestety w chorobliwym zagrożeniu. Powodują go cyniczne sposoby postępowania przeciwne prawdzie: upowszechnianie fałszu oraz przemilczanie tego, co powinno być głoszone. Zwięźle, lecz w miarę możliwości wyraziste zasygnalizowanie tych właśnie zjawisk, jest zasadniczym celem niniejszej wypowiedzi. Spróbujmy zastanowić się nad tym problemem, odwołując się do konkretnych faktów. Całość rozważania podzielona jest gwoili jasności na trzy części.

CZĘŚĆ PIERWSZA

(o fałszowaniu)

Latem 1990 r. odbywały się we Włoszech Mistrzostwa Świata w piłce nożnej. W tym samym czasie (więc na krótko przed zjednoczeniem RFN i NRD) uczestniczyłem w międzynarodowym kongresie zorganizowanym w Niemczech Zachodnich w mieście Speyer, które wówczas akurat obchodziło dwutysiąclecie swego istnienia. Kongresem kierowała Papieska Rada do Spraw Dialogu z Niewierzącymi. Program obrad był poświęcony szansom i zagrożeniom Kościoła w dzisiejszym świecie. Uczestnicy kongresu pochodzili z wielu krajów Europy.

Na włoskich boiskach wygrywali piłkarze niemieccy. Zachodnioniemieckie środki społecznego przekazu – prasa, radio, telewizja – informowały o tych zwycięstwach na czołowych miejscach swych programów i w rozmiarach niebywale obszernych. W porze wieczornej ulicami Speyer przez wiele godzin jeździły długie sznury samochodów, których młodzi kierowcy i pasażerowie skandowali jedno tylko słowo: „Deutschland”, a przez otwarte okna pojazdów wymachiwali zgrabnie uszytymi flagami o barwach państwowych. Po ostatecznym sukcesie drużyny niemieckiej w wielu miastach Bundesrepublik bawiono się na otwartych placach przez całą noc.

Mając to wszystko przed oczyma, w towarzyskiej rozmowie zapytałem dwu uczestników naszego kongresu (z Francji i z Węgier), czy nie sądzą, że reakcja obywateli państwa zachodnioniemieckiego – reakcja wyraźnie organizowana – jest przejawem nastawienia nacjonalistycznego? Moi rozmówcy odpowiedzieli, że nie żywią takiej obawy. Radość ze zwycięstwa sportowej reprezentacji własnego państwa to zjawisko normalne. Przemyślawszy tę opinię, doszedłem do wniosku, że olbrzymia euforia z sukcesów zachodnioniemieckich piłkarzy, rozpowszechniana przez miejscowe środki społecznego przekazu, jest oczywiście programową propagandą pewnych zalet niemieckiego sportu i niemieckiego społeczeństwa, ukierunkowaną zarówno na własnych obywateli, jak i na inne kraje. Jednakże owe zalety są faktyczne, rzeczywiste, przeto manifestowanie w celu zwrócenia na nie powszechnej uwagi pozostaje w zgodzie z prawdą.

* * *

W tym samym 1990 r. (i w latach bezpośrednio następnych) środki społecznego przekazu w Polsce wielokrotnie obrzucały Polaków brutalnymi oskarżeniami: że jesteście nacjonalistami, szowinistami, ksenofobami (do obcokrajowców odnosimy się z niechęcią, a nawet wrogo) i antysemitami. Kategoryczne i ogólne formułowanie tych oskarżeń najpewniej – według intencji ich propagatorów – miało i ma stwarzać wrażenie, że zasługują na nie wszyscy ludzie polskiej narodowości. Środki społecznego przekazu uparcie lansujące tego rodzaju opinię wtłaczają ją w mniemania szerokich rzesz mieszkańców Polski, a także licznych środowisk w innych krajach. W zestawieniu zaś z zapatrywaniem i obyczajami polskiego społeczeństwa w jego przeważającej części jest to opinia fałszywa. Jeśli rozpowszechniana jest natrętnie mimo braku rzeczowych uzasadnień, to narzuca się wniosek, że stanowi przejaw antypolonizmu. Za taką interpretacją akcji moralnego oczerniania polskiego narodu przemawia również to, że autorzy, którzy akcję tę realizują, nie wypowiadają się o wadach, które – tendencyjnie przypisywane nam, jako rzekomo typowe dla Polaków – faktycznie występują w dużym natężeniu gdzie indziej, na innych obszarach Europy, a również na innych kontynentach. Szacunek i sympatia dla krajów bliskich nam geograficznie wstrzymują mnie w tym momencie przed wymienieniem ich nazw. Więc wspomnę tylko ogólnie, że nacjonalizm, ksenofobia wobec odwiecznych nawet sąsiadów, a wreszcie nienawiść do starych współmieszkańców tego samego wręcz kraju – to godne współczucia moralne plagi, które zakłócają życie wielu państw. Nie trzeba dowodzić, że bardzo by się przydały solidne analizy tych zjawisk w etycznej i społecznej edukacji szerokich kręgów naszych radiosłuchaczy, widzów i czytelników prasy. Rzecz jednak w tym, że zamiast takich analiz, liczni, działający u nas specjaliści od mass mediów wolą inną „twórczość”: fałszowanie moralnej tożsamości polskiego narodu.

CZĘŚĆ DRUGA

(o przemilczaniu)

Końcowe strony wielkiego dzieła Aleksandra Solżenicyna *Archipelag Gulag* są świadectwem troski autora o to, by w tekście nie pominąć niczego, co powinno być ujawnione i utrwalone. Te strony stanowią dowód przejmującego wręcz kultu, z jakim wybitny myśliciel i pisarz odnosi się do prawdy. W wydaniu opublikowanym w Warszawie w 1991 r.,² w *Posłowie* na s. 510 czytamy:

² A. Solżenicyn, *Archipelag Gulag 1918–1956*, wyd. nowe, przeł. Jerzy Pomianowski, Warszawa 1991.

„Nie dlatego postawiłem kropkę, bym uważał tę pracę za zakończoną, lecz dlatego, że nie zostało mi już na nią niezbędnych lat życia.

Nie tylko więc proszę o wyrozumiałość, lecz pragnę krzyknąć: gdy nadejdzie wreszcie czas po temu, gdy stanie się to już możliwe – zbierzcie się ocaleli przyjaciele, znawcy przedmiotu – i napiszcie komentarz do tej książki: poprawcie, co należy, dodajcie to, czego w niej brak [...]. Wtedy dopiero stworzycie ostateczną wersję tej książki – i niech wam Bóg w tym pomoże”.

Na stronie następnej Solżenicyn w swej księdze m.in. pisze:

„Mogło ją wreszcie przeczytać kilku wybranych przyjaciół. Dzięki nim zdałem sobie sprawę z ważnych błędów i braków. [...] W ciągu tego roku zrobiłem co mogłem, wprowadziłem sporo poprawek. Niechże jednak nikt nie zarzuca mi, że książka jest niekompletna: nie sposób wyobrazić sobie wszystkich możliwych uzupełnień i każdy, kto z tematem miał cokolwiek do czynienia, albo rozmyślał o tych dziejach, zawsze mógłby coś dodać, nieraz perłę”.

Przytoczone wyżej zdania Solżenicyn opatrzył datą 1968 roku.

* * *

Również w 1968 r. ukazała się w Łodzi książka, która nosi tytuł *Dzieje Pabianic*. Jest to praca zbiorowa, złożona z 12 rozdziałów, o łącznej objętości 426 stron³. Mimo pokaźnych rozmiarów tekstu, w książce panuje milczenie o tak wielu i tak znaczących osobach, organizacjach, instytucjach, wydarzeniach, obyczajach, że współczuć należy czytelnikom, którzy w toku lektury tej książki odnieśli się do jej zawartości z zaufaniem.

Wymieniając rzeczy jedynie wyrywkowo – oto co we wspomnianej książce powinno być omówione (kolejne przykłady podaję w porządku chronologicznym).

– Jeszcze w okresie rosyjskich zaborów mieszkała przez około 13 lat (od 1897 r.) najpierw tuż pod Pabianicami, a następnie w Pabianicach rodzina Kolbów, do której należał syn imieniem Rajmund, późniejszy ojciec Maksymilian, twórca Niepokalanowa i męczennik obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Do jego rodzzonego ojca, Juliusza, schodzili się robotnicy, fabryczni koledzy, aby czytać i pożyczać tajne polskie pismo „Kiliński i Polak”, za które groziła wówczas zsyłka na Sybir.

– Wśród Polaków, którzy w latach 1914–1920 oddali życie za Ojczyznę, byli także pabianiczanie. Nazwiska poległych 73 żołnierzy i 7 harcerzy zostały umieszczone na cokole Pomnika Niepodległości, ufundowanego w okresie międzywojennym, zburzonego przez hitlerowców na początku okupacji, odbudowanego w 1989 r.

– W czasie dwudziestolecia międzywojennego działały w Pabianicach szkoły średnie na bardzo wysokim poziomie; rozwinęły się prowadzone solidnie

³ *Dzieje Pabianic*, pod red. G. Missalowej, Łódź 1968.

drużyny harcerskie i inne organizacje młodzieżowe; dziekan pabianicki, ks. Mieczysław Lewandowicz (doktor filozofii) zbudował dom katolicki z obszerną salą teatralną; miejski park, przylegający do zabytkowego zamku, był urządzony z takim znowstwem jak najbardziej zadbane parki w miastach zachodnioeuropejskich.

– W tej samej, międzywojennej fazie historii Pabianic charakterystycznym znamię miejscowego społeczeństwa było jego zróżnicowanie pod względem narodowościowym, językowym, wyznaniowym, obyczajowym, ekonomicznym. Różnice te nie burzyły normalnego życia i współpracy. Tak zwane mniejszości narodowe posiadały osobne świątynie lub domy modlitwy, własne organizacje sportowe, biblioteki i szkoły (choć pokaźna liczba dzieci z rodzin żydowskich i niemieckich uczęszczała się też razem z dziećmi polskimi w szkołach wspólnych).

– W czasie hitlerowskiej okupacji polscy duszpasterze rzymskokatolicki zostali aresztowani i wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Na msze święte niedzielne i świąteczne – które władze okupacyjne pozwoliły odprawiać (bez kazania) tylko dwom księżom Polakom – gromadziły się w kościele św. Mateusza wielkie rzesze mieszkańców miasta. Ofiarni, patriotycznie nastawieni nauczyciele prowadzili tajne lekcje (zwane kompletami) dla polskich dzieci i młodzieży, ratując młode pokolenia Polaków – wbrew zamysłom okupanta – przed „jęłopizacją”.

Przypuszczam, że to, co wyżej wymieniałem, wystarczy, by zdać sobie sprawę z ideologicznych zabiegów przemilczania, zastosowanych jako metoda w książce *Dzieje Pabianic*.

* * *

Z kolei kilka słów o odmiennym typie przemilczania. W 1992 r. została opublikowana w Łodzi praca zbiorowa opatrzona tytułem *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939–1956*⁴. Autorzy pomieszczonych w tej książce opracowań to znawcy problematyki związanej z II wojną światową; powołują się na źródła; piszą obiektywnie, zdecydowanie rzetelnie. Wśród tych z punktu widzenia współczesnej historiografii niezwykle cennych opracowań znajdują się między innymi następujące pozycje:

Jan Sziling, *Polityka władz hitlerowskich wobec związków wyznaniowych na obszarze okupowanej Polski*,

Barbara Sawicka, *Duchowieństwo w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen*,

Alicja Dopart, *Martyrologia duchowieństwa ewangelickiego*,

Julian Baranowski, *Martyrologia religijnych przywódców Żydów w rejencji łódzkiej w latach 1939–1944*,

⁴ *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939–1956*, redaktorzy: bp B. Bejze, A. Galiński, Łódź 1992.

Jędrzej Tucholski, *Duchowni w sowieckich obozach jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie*.

Rezonans wywołany tą książką na łamach prasy (nie mówiąc już o programach radiowych i telewizyjnych) był tak znikomy, że trzeba właściwie stwierdzić, iż została ona przemilczana. Stosowanie metody ideologicznej selekcji książek trwa.

* * *

Wreszcie jeszcze jeden przykład przemilczania, zastosowanego tym razem jako szczególnie manewr wobec młodzieży szkolnej. Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego 1994/95 w jednej z miejscowości w pobliżu Łodzi odbyła się uroczystość wyjątkowo doniosła: miejscowa szkoła otrzymała nowy, piękny sztandar i wybitnego patrona, znakomitego polskiego generała, który brał udział w słynnej bitwie nad Bzurą. W programie uroczystości, oprócz cennych i zasługujących na uznanie przemówień, wystąpiła grupa szkolnej młodzieży – przygotowana przez jedną z pań nauczycielek – z recytacjami i śpiewami. W treści tego wystąpienia przypomniano napad na Polskę we wrześniu 1939 r. ze strony Niemiec, następnie organizowanie Polaków w Związku Radzieckim przez pułkownika Berlinga i działalność Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a wreszcie – z mocnym akcentem – walkę pod wspólnym dowództwem radzieckim z Niemcami, która doprowadziła do wyzwolenia Warszawy i zdobycia Berlina. Absolutnie przemilczano napad na Polskę przez wojska sowieckie, gehennę Polaków wywiezionych do Związku Radzieckiego, masowe morderstwo w Katyniu, a także imponującą w okupowanym kraju organizację Armii Krajowej oraz udział polskich formacji wojskowych w zmaganiach z Niemcami na wielu frontach zachodnich. Przemilczeń tych sympatyczna młodzież z wiejskiej szkoły podstawowej najpewniej nie była świadoma. Ale to nie młodzież reżyserowała ów skandal i nie sama młodzież wypełniała widownię podczas omawianych obchodów.

W występie, który miał miejsce – podkreślam – w pierwszej połowie września 1994 r., zabrakło tylko jakiegoś poematu na cześć Stalina, klasowego potępienia kulaków oraz „postępowego” chichotu z „zaplutego karła reakcji”. Gdyby elementy te dodać, mielibyśmy dosłowną mini-kopię oficjalnych akademii z najbardziej politycznie ponurych okresów PRL.

* * *

Zasygnalizowana kilkoma konkretnymi przykładami metoda przemilczania prawdy – czyli metoda paraliżowania kultury – domaga się oceny. Nie musimy jej formułować jako czegoś nowego. Już ją wyraził wybitny uczony francuski, filozof a zarazem biblista, Claude Tresmontant. Zauważyć bowiem trzeba, że przemilczanie osób, faktów, koncepcji, które są ideologicznie dla określonych

środowisk niewygodne, nie stanowi specjalności jedynie pewnej kategorii autorów polskich. Claude Tresmontant z całą wyrazistością ukazał stosowanie przemilczania w nauczaniu filozofii we współczesnej Francji. Uczynił to w 1991 roku w fascynującym wywiadzie opatrzonym tytułem *Nauczanie filozofii pod oskarżeniem*⁵. Sposób tego nauczania uważa Tresmontant za katastrofalny i między innymi stwierdza:

„Całe pokolenia zostały wykształcone w zupełnej ignorancji myśli żydowskiej, arabskiej i chrześcijańskiej. W historii filozofii wydanej pod kierunkiem François Chateleta, będącej w sprzedaży od lat dwudziestu, tom poświęcony filozofii XVII wieku nie wspomina o Pascalu. W XX wieku brak Blondela, Maritaina i Gilsone. [...]”

Ci, którzy panują na uniwersytecie od trzydziestu lat, pomijają dwadzieścia wieków i rozpoczynają od Nietzschego lub Heideggera; Heideggera komentującego Nietzschego lub Kanta. [...] To wprost niewiarygodna nieuczciwość”⁶.

„To wprost niewiarygodna nieuczciwość”. Tak brzmi adekwatna ocena etyczna metody przemilczania wbrew prawdzie, a tym samym wbrew kulturze.

CZĘŚĆ TRZECIA

(o drodze ku odrodzeniu kultury)

Co należy przedsięwziąć w tym stanie rzeczy, jaki sobie uświadomiliśmy? Może ukształtowanie trafnych przekonań i podjęcie właściwych decyzji staną się łatwiejsze przy pomocy Ludwika Hirszfelda i Papieża Jana Pawła II?

Znakomity uczony przyrodnik, a zarazem humanista w sensie najgłębszym, profesor Hirszfeld w swej słynnej, pisanej w czasie hitlerowskiej okupacji książce *Historia jednego życia*⁷ głosi dosłownie:

„W Europie obowiązuje etyka chrześcijańska, oparta częściowo o Stary Testament, głosząca »Nie zabijaj!« Etyka chrześcijańska idzie jeszcze dalej i wymaga powszechnej życzliwości w miłości bliźniego. Hasła te przyświecały ludzkości nawet w najciemniejszych chwilach historii jako ideał, do którego ludzkość nie zawsze się stosuje, ale który przynajmniej zobowiązuje moralnie. Rasiści wystąpili świadomie przeciwko tym tezom, opierając się w dużym stopniu na antychrześcijańskim stanowisku Nietzschego. Mógłbym zacytować bardzo wiele urywków z prac Hitlera i jego adherentów przeciwko chrześcijań-

⁵ C. Tresmontant, *Nauczanie filozofii pod oskarżeniem*, przeł. Anna Szukiewicz, [w:] *Jak dzisiejszemu człowiekowi mówić o Bogu*, red. bp B. Bejze, wyd. drugie, Warszawa 1994, s. 437–440.

⁶ Tamże, s. 436.

⁷ L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*, wyd. drugie, Warszawa 1957.

stwu. Cytuję przypadkowy artykuł Wachlera, który wyczytałem w »Warschauer Zeitung« i który może być uważany za reprezentatywny dla tego kierunku.

»Nietzsche znalazł typ dostojnego człowieka w sagach islandzkich – a zatem w literaturze nie skażonej przez chrześcijaństwo – i na nim zbudował swój arystokratyczny światopogląd w namiętym buncie przeciw religii i moralności, które przybyły ze Wschodu. Jest to niejako wulkaniczny wybuch północnego pogaństwa, bunt ojczyzny przeciwko obcym... Jego germańską duszą możemy wytłumaczyć wstręt do żydowskiego pojęcia grzechu... Dla tych samych motywów odrzuca on chrześcijaństwo: Istotą życia jest wieczne stawanie się, wieczna walka, która umożliwia postęp i wielkość«⁸.

„Chrześcijaństwo zakłada wolną wolę i osobistą odpowiedzialność. Rasizm głosi, że wszystko jest dziedziczne i nieodwracalne, że pewna psychika rasowa jest wykuta w zarodku, tak jak choroba umysłowa. Nie ma zatem potrzeby oszczędzania ras uważanych za złe; ich wymordowanie jest tylko wypełnieniem praw natury, przyspieszeniem doboru naturalnego.

Mamy do czynienia z dwiema religiami o odmiennych umotywowaniach i doznaniach. Rasizm chlubi się tym, że opiera się na tezach naukowych, odrzuca miłość bliźniego i szacunek dla życia. Chrześcijaństwo opiera się na słowie Bożym, nie próbując uzasadniać miłości jako historycznie powstałej konieczności społecznej, i nadaje uczuciu miłości dostojność Boskiego nakazu. Ale jeżeli zapytamy, jaka etyka jest bardziej życiodajna, nie możemy mieć wątpliwości co do odpowiedzi: jedna stwarza dążenia do dobra jako absolutu i oznacza szacunek dla życia. Druga deifikuje rasę, usuwa pojęcie dobra jako absolutu i sankcjonuje mordy»⁹.

Z kolei Jan Paweł II w 1989 r. zwraca się do nas w *Liście Apostolskim*, skierowanym do wszystkich ludzi dobrej woli z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej¹⁰ (*nota bene*: dokument ten, mający olbrzymie znaczenie merytoryczne i nasycony przejmującymi emocjami, został przez polskie środki społecznego przekazu niemal całkowicie przemilczany). Papież pisze:

„Już na długo przed rokiem 1939 w pewnych sferach kultury europejskiej ujawniało się dążenie do usunięcia Boga i Jego obrazu z pola widzenia człowieka. W tym duchu indoktrynowano dzieci od najmłodszych lat.

Doświadczenie nieuchronnie dowiodło, że człowiek zdany wyłącznie na ludzką moc, odarty z dążeń religijnych, szybko staje się numerem lub przedmiotem. W każdej zresztą epoce dziejów ludzkości istniało ryzyko, że człowiek zamknie się w sobie, w dumnym poczuciu samowystarczalności. To ryzyko ujawniło się jednak ze szczególną ostrością w obecnym stuleciu: dysponując potęgą militarną oraz zdobyczami nauki i techniki, człowiek współczesny łatwo

⁸ Tamże, s. 439–440.

⁹ Tamże, s. 443.

¹⁰ *List Apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej*, Watykan 1989.

mógł ulec złudzeniu, że jest władcą natury i panem dziejów. Właśnie to roszczenie leżało u podłoża wynaturzeń, które dziś oplakujemy. Otchłań moralna, w jakiej przed pięćdziesięciu laty pogrążył się świat na skutek odrzucenia Boga, a tym samym także człowieka, ukazuje nam namacalnie potęgę »władcy tego świata« (pr. J 14, 30), który potrafi zwodzić sumienia przez kłamstwo, *przez pogardę dla człowieka i dla prawa, przez kult siły i władzy*”¹¹.

I jeszcze akapit z rozważań Papieża, który brzmi tak jak gdyby był pisany z myślą o naszym dziś w Europie, a zwłaszcza w Polsce:

„Pouczeni przez błędy i wypaczenia przeszłości, współcześni Europejczycy mają obowiązek przekazać młodemu pokoleniu umiejętność współżycia oraz kulturę przepojoną *duchem solidarności i szacunku dla innych*. Chrześcijaństwo, które decydująco wpłynęło na ukształtowanie się wartości duchowych tego kontynentu, winno tu być niewyczerpanym źródłem inspiracji: jego nauka o *osobie ludzkiej, stworzonej na obraz Boży*, z pewnością może się przyczynić do rozwoju nowego humanizmu.

W trakcie nieuniknionych dysput publicznych, w których ścierają się ze sobą różne wizje społeczeństwa, dorośli winni dawać przykład poszanowania bliźniego, umiając zawsze dostrzec część prawdy zawartą w jego poglądach.

Na kontynencie tak pełnym kontrastów, wciąż na nowo musimy uczyć się *wzajemnej akceptacji* w stosunkach pomiędzy osobami, narodami i krajami różniącymi się kulturą, wiarą i systemem społecznym.

Pierwszorzędną rolę odgrywają tu wychowawcy oraz środki społecznego przekazu. Niestety, musimy stwierdzić, że wpajaniu szacunku dla godności osoby, stworzonej na obraz Boży, z pewnością nie sprzyjają przykłady przemocy i deprawacji, zbyt często rozpowszechniane przez środki społecznego przekazu: sieją one niepokój w kształtujących się dopiero sumieniach młodzieży i przytępiają zmysł etyczny dorosłych. [...]

Pamięć o przeszłych wydarzeniach winna skłaniać współczesnego człowieka do czujnego reagowania na wszelkie możliwe nadużycia wolności, którą pokolenie wojenne zdobyło za cenę tak wielkich ofiar. Delikatna równowaga pokoju zostanie zagrożona, jeżeli w sumieniach ludzkich na nowo obudzi się to zło, jakim jest nienawiść rasowa, pogarda dla obcych, dyskryminacja chorych i starych, odrzucenie ubogich, stosowanie przemocy w relacjach indywidualnych i społecznych”¹².

* * *

Świadom tego, do kogo przemawiam, czuję się zwolniony z potrzeby komentowania refleksji profesora Ludwika Hirszfelda i Papieża Jana Pawła II.

¹¹ Tamże, s. 11.

¹² Tamże, s. 15–17.

Ośmielę się tylko zwierzyć z przekonania, że ideowe współbrzmienie tych refleksji ze sobą powinno skłonić twórców kultury, by zajęli się nimi z największą skwapliwością.

SŁOWO KOŃCOWE

(o czynnym obowiązku wobec kultury)

Kto poświęca swój talent, energię, zdrowie i czas na uprawę i rozwój kultury w jakiegokolwiek jej dziedzinie, nie powinien być obojętny wobec tego, co kulturze dziś zagraża.

RATIONALITÉ DE LA CULTURE

Résumé

Quatre domaines de l'activité humaine constituent la culture. Ce sont: science, religion, morale et art. Chacune de ces domaines exige une méthode conforme à son sujet et à son but. Grâce à une telle démarche on peut formuler des thèses bien fondées. La culture devient rationnelle.

Pour que les soins concernant la rationalité de la culture soient efficaces il faut absolument estimer la vérité. L'attitude conforme à la vérité demande d'exclure le faux de toutes les énoncés. Elle ne permet pas non plus de passer sous silence tout ce qu'il faut proclamer au sujet donné.